OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sroda 6 stycznia 1937 r. Nr. 6

Wielka ofensywa na Sevillę

będzie rozpoczęta przez wojska rządowe i oddziały sowieckie

GIBRALTAR. Ostatniej nocy zauważono w Gilbraltarze wielu członków szlachty rodowej hiszpańskiej oraz oficerów, po większej części w towarzystwie swych rodzin, sympatyzujących z ruchem powstańczym. Osoby te w liczbie około trzystu, przeważnie z Sewilli, zostały umieszczone w hotelach.

Nie wyjaśnili oni swego nagłego wyjazdu z Sewilli, lecz — jak można przypuszczać — wyjazd ten pozostaje w związku z poważnymi wypadkami, jakie przygotowywane są w okręgu sewilskim.

Jak słychać, rządowe wojska hiszpańskie, wspomagane przez liczne oddziały sowieckie, mają rozpocząć wielką ofensywę przeciwko Sewilli.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje, że na rozmaitych odcinkach frontu madryckiego nie było poważniejszych operacyj.

W prowincji Guadalajara wojska rządowe posuwały się dalej naprzód. W okolicy Taracena wzięto ok. 40 jeńców.

Przy posuwaniu się w prowincji Burgos wojska rządowe zajęły wzgórza, panujące nad Espinosa de los Monteros.

W Andaluzji samoloty rządowe bombardowały miasta Cordoba, Baena i Villa del Rio.

PARYŻ. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Madrytu, na tamtejszym froncie odbywała się w ciągu dnia wymiana strzałów artyleryjskich. Kilka pocisków padło w centrum miasta.

Na odcinku Pozuelo miały miejsce utarczki bez większego jednak znaczenia.

Agencja Havasa donosi z Madrytu, że wczoraj o godz. 8 rano trzy ciężkie powstańcze samoloty rozpoczęły bombardowanie pozycyj wojsk rządowych na odcinku Pozuelo.

Po chwili nadleciały eskadry rządowych samolotów myśliwskich i zaatakowały aparaty powstańcze, które po kilku minutach walki, zawróciły.

Seria traktatów przyjaźni

BUKARESZT. Z powodu urzędowych wiadomości z Białogrodu, zapowiadających bliskie zawarcie paktu przyjaźni bułgarsko - jugosłowiańskiej, koła rządowe rumuńskie wskazują, iż Bułgaria chciałaby natychmiast zawrzeć podobne pakty z Rumunią i Grecją, przed tym jednak odbędą się zapewne rokowania w sprawie wzajemnego traktowania mniejszości narodowych: bułgarskiej w Rumunii i rumuńskiej w Bułgarii.

Nadużycia metropolity Besarabii

CZERNIOWCE. Naskutek zarządzenia Ministerstwa Wyznań w Bukareszcie kwestura policji w Kiszyniowie nałożyła sekwestr na prywatny majątek zawieszonego w czynnościach prawosławnego metropolity Besarabii, Guria.

Sekwester ten ma na celu zabezpieczenie pretensji kościoła rumuńskiego z tytułu nadużyć, popełnionych przez metropolitę, wynoszących kwotę 11 milionów lei. Postanowienie Ministerstwa wywołało duże wrażenie.

Garnizon Sian-Fu buntuje się
Nankin wyśle ekspedycję karną

SZANGHAJ. Według wiadomości z dobrych źródeł, w wojskach Czang - Sue - Lianga i Hang - Fu - Czena, stacjonowanych w Sian - Fu, daje się zauważyć wzrastające wzburzenie.

Przewódcy ruchawki domagają się utworzenia rządu wspólnego frontu, obejmującego wszystkie partie, a w tej liczbie i komunistów. Jest rzeczą możliwą, że Nankin będzie zmuszony pójść na drogę represji.

Gubernator wojskowy prowincji Konan, sąsiadującej z prowincją Szan-Si, przeniósł kwaterę główną do miejscowości Loyang, położonej na linii kolejowej Lunghi - Sian-Fu.

Płacimy długi zagraniczne

Poseł R. P. w Hadze dr. W. Babiński złożył w imieniu rządu polskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Hadze czek w kwocie guldenów holenderskich 24.700 tytułem raty bieżącej długu reliefowego rządu polskiego wobec rządu holenderskiego.

Negus pojedzie do Palestyny

JEROZOLIMA. Prasa arabska donosi, że do Palestyny przybyć ma Negus abisyński Haile Selassie z rodziną. Negus spędzi w Jerozolimie święta Bożego Narodzenia starego stylu.

Groźny pożar w Rybniku

W niedzielę w godzinach porannych wybuchł w fabryce skór „Salus" w Rybniku groźny pożar.

Spalił się magazyn skór, elektrownia wraz z magazynem ekstraktów. Pożar powstał w elektrowni przy kompresorze napędzanym silnikiem elektrycznym, najprawdopodobniej na skutek krótkiego spięcia.

W czasie gaszenia pożaru uległo poparzeniu 2 robotników. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 1 miliona złotych. Fabryka była ubezpieczona.

Odpowiedź rządu hiszpańskiego
na ultimatum admirała niemieckiego

LONDYN. Rząd Walencji ogłosił następujący komunikat: „Rząd hiszpański otrzymał następującą radiówkę: Niemiecki admirał, dowodzący na wodach hiszpańskich gotów jest uwolnić statek „Aragon" i zaprzestać dalszych represji o ile pasażer i ładunek statku „Palos" zostanie zwrócony. Oczekuję odpowiedzi radiowej na pokładzie „Koenigsberg".

Rząd Republiki — brzmi dalej komunikat — rozpatrzywszy sytuację postanowił nie ulec presji niemieckiego admirała.

Wykonywanie przez rząd swych słusznych praw jest czymś odmiennym od aktu agresji i wojny. Rząd nawet nie udzieli odpowiedzi na radiówkę admirała niemieckiego, która zredagowana była w sposób niewłaściwy w stosunku do rządu państwa suwerennego.

W obliczu tych faktów pogląd rządu hiszpańskiego, że niebezpieczeństwo zatargu wzrasta, wydaje się znajdować całkowite potwierdzenie. O ile powody tych sporów nie będą szybko usunięte, rząd obawia się, że skutki ich będą nie do naprawienia.

Wobec tej nowej sytuacji i jej wyjątkowej powagi rząd hiszpański zdecydował się uczynić niezbędne kroki dyplomatyczne.

Ks. Windsor gubernatorem Kanady?

MONTREAL. Jedna z organizacyj angielskich w Kanadzie rzuciła hasło starania się o mianowanie księcia Windsoru generalnym gubernatorem Kanady.

Gdyby wniosek uzyskał poparcie kilku organizacyj, to odpowiednia petycja będzie przesłana do Londynu.

Ojciec św. czuje się lepiej

CITTA DEL VATICANO. Agencja Stefani donosi, że stan zdrowia Ojca Świętego był w dniu wczorajszym zadawalający.

Papież przyjął kardynała Daugherthy — legata papieskiego na zbliżający się Kongres Eucharystyczny w Manilli i konferował z nim.

Następnie Ojciec Święty przyjął kardynała Borgongini Duca i gubernatora Citta del Vaticano, markiza Serafiniego.

1.500 oficerów zostało rozstrzelanych?
Sensacje po śmierci dziennikarza w Madrycie

PARYŻ. Śmierć dziennikarza francuskiego, specjalnego wysłannika „Paris Soir", Louis de la Pree, który zginął na pokładzie samolotu ambasady francuskiej w Madrycie, dała powód nie tylko do wymiany not dyplomatycznych między rządem francuskim a rządem Walencji, ale także do incydentów prasowych we Francji.

Już przed kilku dniami komunistyczna „Humanite" reprodukuje podobiznę telefonogramu pana de la Pree do redakcji, w którym korespondent ten w bardzo ostrej formie uskarża się na nie zamieszczanie nadsyłanych przez niego informacyj, wystąpiła z twierdzeniem, że redakcja „Paris Soir" czyniła to z pobudek natury politycznej, nie chcąc publikować tych przychylnych dla frontu ludowego wiadomości.

Obecnie z kolei prawicowe „Echo de Paris" przytacza sensacyjną deklarację pewnego hiszpańskiego lekarza, z której wynikało by, że de la Pree zginął na skutek z góry przygotowanego planu, mającego na celu niedopuszczenie do wywiezienia z Hiszpanii dokumentów fotograficznych, stwierdzających rozstrzelanie przez rząd frontu ludowego 1.500 oficerów rezerwy na rozkaz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Dziennik twierdzi, że fotografie te znajdowały się w posiadaniu dr. Hery, delegata Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który był wraz z dziennikarzem francuskim na tym samym samolocie.

Niezależnie od tych trudnych do stwierdzenia wersyj i polemik, sprawa śmierci redaktora de la Pree jest przedmiotem wymiany poglądów na drodze dyplomatycznej.

Ambasador hiszpański Araquistain w trakcie ostatniej wizyty, złożonej w sobotę podsekretarzowi stanu we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Vienot, wręczył mianowicie notę, w której rząd Walencji podaje w wątpliwość fakt, że samolot ambasady francuskiej został zestrzelony przez samolot rządowy.

5.000 Włochów przybyło do Kadyksu

GIBRALTAR. Według niepotwierdzonych wiadomości, w ciągu ostatnich trzech dni wyładowało w Kadyksie oko ło 5.000 Włochów, przybyłych na włoskich okrętach wojennych.

Straszne katastrofy lotnicze
3 oficerów zabitych — troje dzieci rannych

NOWY JORK. W ubiegły piątek, w czasie lotu z Wirginii do Alamba, zwalił się na ziemię samolot wojskowy z trzema oficeram na pokładzie. Zwęglone szczątki samolotu znaleziono w sobotę o 40 mil na wschód od Birimngham. Wszyscy 3-ej oficerowie ponieśli śmierć.

Tegoż dnia wojskowy samolot bombowy, w chwili po wyleceniu z lotniska objęty został płomieniami. Pilot uratował się przy pomocy spadochronu. Płonący samolot spadł na jeden z pobliskich domów, raniąc ciężko troje dzieci.

Bomby pękają w madryckim Zoo

Rewelacyjny reportaż naocznego świadka

Szwedzki dziennikarz Mark Lennart napisał tragiczny reportaż z oblężonego Madrytu, który tym razem nie dotyczy ludzi, a zwierząt przebywających w klatkach madryckiego ogrodu zoologicznego.

— Zwierzęta madryckiego ogrodu zoologicznego — pisze dziennikarz — niewolnicy stworzeń dwunożnych, które wzajemnie się wyrzynają, zostały wciągnięte w wir walki. Głód i śmierć dziesiątkują je. W jednej z klatek pełza wyczerpany i znużony nosorożec Pepo. Od tygodni wydziela mu się tylko połowę porcji, tak jak wygłodzonym dzieciom i kobietom Madrytu. Zbyt mało trawy rośnie w tej górskiej okolicy, a o dowozie nie można w danej chwili marzyć.

W ten sposób umiera Pepo i rozpaczliwie spogląda na dozorcę, który przynosi nieco paszy przemarzłej od zimna. W sąsiedniej klatce głoduje słoń Tony. Również i on powoli umiera. Smutny stoi w kącie swej klatki i czeka na zbliżającą się śmierć.

Lwom, tygrysom i hienom powodzi się o wiele lepiej. Przynosi się im na pożarcie zabite konie i osły. Każdy nowy atak lotniczy przynosi im posiłek. Gdy gdziekolwiek padnie przebite kulami zwierzę pociągowe, tam udaje się ciężarowy samochód ogrodu zoologicznego i przywozi pokarm dla mięsożernych wychowanków ogrodu.

Czasami bomby pękają nad ogrodem zoologicznym. Jedna z nich wybuchła w pobliżu zebry. Zebra śmiertelnie się przeraziła i chciała uciec. Ale nie mogła wymknąć się z niewoli. Zaczęła więc biec wokół swej klatki. Biegła coraz szybciej, coraz rozpaczliwiej. W ciągu trzech dni biegała bez przerwy. Czwartego dnia zdechła z wyczerpania. Lwy pożarły ją.

Pelikan Don Diego był przyzwyczajony do jedzenia wyłącznie jednego gatunku ryb, których ostatnio nie można było dostarczyć. Don Diego nie mógł przyjmować innego pokarmu i w końcu zdechł z głodu.

Z jednej z klatek dolatywał piekielny hałas. Bomby pękały z hukiem, karabiny maszynowe grzechotały, granaty pękały, głos ludzki krzyczał: Ognia! Naprzód towarzysze!! i znów rozlegała się strzelanina. Był to atak? Felipe, dozorca, przecząco potrząsnął głową. Nie, to nie był atak. To jest papuga Anika. Anika liczyła 130 lat. Przebywała już w Madrycie wówczas gdy Napoleon tu walczył. Wówczas był rok 1808; a dziś 1937. Tak długo żyła Anika. Nauczyła się ona naśladować hałas wojenny i codziennie dawała krótkie przedstawienie.

Zdolny ten ptak nie przebywa już na padole ziemskim. Przedwczoraj wybuchł granat w pobliżu jej klatki. Szrapnel ugodził w nią. Felipe pochylił się nad nią i ostrożnie wziął ją w dłoń. Anika spojrzała na niego i krzyknęła. „Naprzód!" Następnie poszła naprzód, tak jak rozkazała: do kraju martwych ptaków, gdzie czekał już na nią pelikan Don Diego...

Czang-Sue-Liang ułaskawiony

NANKIN, — Czang-Sue-Liang został ułaskawiony przez radę stanu. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy powróci na stanowisko dowódcy wojska w Sian-Fu.

300 łodzi rybackich wśród lodów

ASTRACHAN, — Na Morzu Kaspijskim w ciągu ostatnich dni grudnia panował gwałtowny huragan. Temperatura znacznie się obniżyła.

Około 300 łodzi rybackich znajduje się w bardzo trudnej sytuacji w pobliżu wyspy Czeczen. Na pomoc im podążyło kilka parowców i łamacz lodów. Samoloty ustaliły miejsce, w którym łodzie rybackie zostały zablokowane przez lody, grożące im zniszczeniem.

Rybacy są zaopatrywani w żywność przez samoloty.

Pięć miliardów dolarów

wydała Ameryka z okazji świąt

NOWY JORK. Minione święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku znakomicie ilustrowały poprawę sytuacji gospodarczej Stanów Zjedn.

Pomimo że ceny detaliczne były na ogół bardzo wysokie, sprzedaż gwiazdkowa wzrosła o 10 procent w całym kraju w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W Nowym Jorku, gdzie zanik depresji najwyraźniej się objawił, zwyżka ta sięgała 33 proc. Dla handlu amerykańskiego był to najlepszy od 7-iu lat sezon gwiazdkowy.

Znamienne było również wzmożenie frekwencji we wszystkich lokalach restauracyjnych w dni świąteczne, a zwłaszcza w Sylwestra, mimo, że ceny były bardzo wysokie.

W pierwszorzędnych kilku dziesięciu lokalach restauracyjnych liczono po 15 dolarów od osoby za wieczerzę oprócz wina, przy czym panował przymus szampana. Stoliki na noc sylwestrową były zamówione co do jednego na tydzień naprzód.

Doroczna gwiazdkowa składka „New York Timesa" na 300 najbiedniejszych rodzin nowojorskich, również nieomylny barometr koniunktury, dała przeszło 300 tys. dolarów i jeszcze nie jest zamknięta.

Pisma obliczają, że zakupy detaliczne z okazji świąt wyniosły w całym kraju przeszło 5 miliardów dolarów.

Pasażer wypadł z torpedy

nie odnosząc groźnych uszkodzeń

Jadący z Warszawy w stronę Katowic pociągiem lux-torpedą pasażer Majer Wandrowicz w wieku około 70 lat, chcąc wejść do toalety, przez pomyłkę otworzył drzwi wagonu i wypadł na tor kolejowy.

Po przybyciu pociągu do Częstochowy, spostrzeżono nieobecność pasażera i niezwłocznie na poszukiwanie zaginionego wysłano parowóz, który odnalazł go na odcinku między Rudnikami a m. Kłomnicami.

Wandrowicz doznał stosunkowo niezbyt groźnych obrażeń i przewieziony został do szpitala w Częstochowie.

Gen. Franco o broni sowieckiej

Twierdzi, że nie przedstawia wartości

LIZBONA, — Najpoczytniejszy dziennik lizboński „Dario de Noticas" zamieszcza wywiad z gen. Franco swego współpracownika Armando Boaventura.

W wywiadzie tym gen. Franco stwierdza m. in., że materiał wojenny sowiecki rzeczywiście nie przedstawia żadnej wartości.

Wojska generała skonfiskowały cały ładunek statku zdążającego z materiałem wojennym sowieckim do Walencji. Materiał ten został oddany do zbadania warsztatom wojskowym w Sevilli. Cały ładunek został zakwalifikowany jako szmelc i zniszczony.

Tak samo w samolotach, jak i w tankach sowieckich motory są pochodzenia zagranicznego, przeważnie amerykańskiego lub angielskiego. Konstrukcji rosyjskiej jest opancerzenie. Względną wartość przedstawiają karabiny maszynowe.

Sowiety dostarczyły minimalną ilość ochotników. Przeważnie są to specjaliści w pewnych działach. Ochotnicy rekrutowani są przeważnie we Francji i Czechosłowacji. Przeważają między nimi Francuzi, po tym idą Czesi, a następnie Niemcy, Włosi etc.

Najlepszy materiał wojenny i w największych ilościach jest dostarczany przez Francję. W szczególności dotyczy to samolotów. Cały ten materiał wojenny zakupiono za wywiezione zapasy złota, zdeponowanego w Banku Hiszpańskim. Zapasy te sięgały przed 18 lipca pokaźnej sumy 2 miliardy 600 milionów franków złotych.

Gen. Franco bardzo krytycznie osądza całą działalność byłego prezydenta Republiki Alcala Zamora, zarzucając mu. iż przez swą słabość i pobłażliwość nie dopuścił do rządów silnej ręki.

Generał przyznaje, że odsiecz Toledo była z punktu widzenia wojskowego w ówczesnej sytuacji błędem i trategicznym, lecz trudno było nie popełnić tego błędu ze względów sentymentalnych.

Pływające lotniska na Oceanie

Przed kilku laty na ekranie można było ujrzeć fantastyczny obraz przyszłości. Pośrodku oceanu wznosiła się ogromna budowla ze stali, pływająca wyspa z lotniskami, z potężnymi maszynami i luksusową restauracją dla podróżnych... „FP 1" nazywał się teren, na którym rozgrywała się akcja filmowa, a widzowie z zachwytem przyglądali się proroczej wizji przyszłości. Już wówczas nikt nie wątpił, że „FP 1" nie długo pozostanie w sferze marzeń, że współczesna technika urzeczywistni tę fantazję.

Z początku musiano się zadowolić skromniejszym urządzeniem. Statek „Westfalen", który stacjonował na południowym Atlantyku między Afryką a Ameryką Południową, był przeznaczony na bazę lotniczą. Statek był tak urządzony, że pozwalał lotnikom lądować na jego pokładzie i startować z niego. Doświadczenie, jakie nabyto w tej dziedzinie, dodało bodźca technikom, którzy zaczęli opracowywać plany przyszłych pływających lotnisk.

Plany tych wysp są w danej chwili już gotowe.

Z rozlicznych tych planów najbardziej godnymi uwagi są prace inżynierów angielskiego przedsiębiorstwa British Dominions Industrial Constructions. Być może, że za kilka miesięcy przystąpi się już do ich urzeczywistnienia.

Przyszłe pływające lotnisko będzie się wznosiło na 12 potężnych bojach stalowych, z których każda będzie posiadała 90 metrów długości, 37,5 metra szerokości i 5 metry wysokości. Boje będą znajdowały się na 60 metrów pod powierzchnią morza i posiadały 72 stalowe filary, na których będzie spoczywała właściwa wyspa. Będzie ona posiadała kształt litery U. Każde z jej ramion będzie liczyło 600 metrów długości i 75 metrów szerokości, oraz będzie się wznosiło na 35 metrów nad powierzchnię morza. Jedna część pływającego lotniska będzie przeznaczona dla samolotów, druga dla hydroplanów.

Specjalne urządzenie będzie służyło do ułatwiania startu maszynom ciężkiego typu, z których każda będzie mogła wziąć na swój pokład około 50 pasażerów. Pośrodku wyspy w kształcie litery U będzie urządzony komfortowy hotel, hangary lotnicze, warsztaty i stacja radiowa. Zatoka utworzona między obu ramionami wyspy licząca 600 metrów długości i 120 metrów szerokości, będzie wykorzystana jako port dla statków. Za pomocą 12 potężnych śrub powietrznych i dwóch olbrzymich urządzeń sterowych będzie można obrócić stalową wyspę w dowolnym kierunku wiatru.

Zastrzeliła zabójcę córki!

Niecodzienny wypadek na sali sądowej

Mała sala Sądu Okręgowego (stan Kentucky) była wczoraj terenem niecodziennego wstrząsającego dramatu miłości macierzyńskiej i nienawiści. Matka, której córkę zabito, postrzeliła mordercę w chwili, gdy stanął przed sędzią, aby odpowiadać za swój czyn.

Zabójczynią jest niejaka pani Viola Wickline, matka 17 letniej Harvey Gabbard, którą w zeszłym roku zamordował niejaki John Shepherd.

Pani Wickline była obecna na rozprawie sądowej. Od samego początku swym zachowaniem zdradzała silne wzburzenie. W pewnej chwili Shepherd podniósł się z ławy oskarżonych i z polecenia sądu miał opowiedzieć przebieg wypadków z tragicznego dnia.

Zaledwie zaczął odpowiadać na pytania zadawane mu przez prokuratora, gdy pani Wickline wyciągnęła z torebki rewolwer automatyczny, wycelowała go w mordercę i na oślep oddawała strzał za strzałem. Każdej detonacji towarzyszył rozpaczliwy okrzyk: „Sama najlepiej wymierzę sprawiedliwość!"

Dopiero, gdy Shepherd runął na podłogę, zalewając się krwią, spostrzeżono, że rany odniósł również jeden z urzędników sądowych i jeden z adwokatów. Kule mściwej matki trafiły również i ich.

Wśród publiczności powstała nieopisana panika. Wszyscy rzucili się do drzwi, chcąc jak najszybciej opuścić salę rozpraw. Strach ten jednak był zupełnie płonny, pani Wickline wystrzeliła bowiem w międzyczasie wszystkie naboje. Gdy pani Wickline to spostrzegła odrzuciła rewolwer i zalewając się łzami, rzuciła się na podłogę i zaraz straciła przytomność.

Dwóch policjantów podbiegło do niej i aresztowało ją, jak i jej męża, który siedział opodal i w milczeniu przyglądał się tej strasznej scenie.

Shepher, którego odwieziono do szpitala, wkrótce wyzionął ducha.

Zastępczy obowiązek wojskowy

Wobec szeregu zapytań wyjaśnia się, co następuje: od dnia 1 b. m. uzyskały moc obowiązującą przepisy dekretu Prez. Rzplitej, które znowelizowały ustawę o obowiązku powszechnym wojskowym, wprowadzając t. zw. zastępczy obowiązek wojskowy.

Zwolnieni od służby wojskowej na skutek przeniesienia do rezerwy jako nadliczbowi po 25 roku życia oraz zaliczeni do kategorii C i D, z wyjątkiem osób, które przesłużyły przed tym w wojsku ponad 5 miesięcy, obowiązani będą do bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony Państwa.

Uchylający się od tego obowiązku będą podlegać karze aresztu do 2 tygodni, bądź też grzywny do 500 zł.



Dialog kawalerski

— Dokąd pan pędzi, panie Zajczyk?

— Spieszę się do narzeczonej na obiad.

— Czekaj pan chwilkę! Narzeczona nie zając, nie ucieknie.

— Nie mogę się spóźnić.

— Narzeczona się obrazi?

— Nie! Ale zeżre sama cały obiad. Ona ma koński apetyt.

— Ładny ananas.

— Ananas?... Jaki ananas! Jeżeli chodzi o porównanie z owocami to ona jest najwyżej wiśnia!

— Dlaczego wiśnia?

— Dlatego że „wiśnia" jest zbliżone do „świnia". Wystarczy tylko przestawić dwie litery.

— Więc po co pan się zaręczył?

— Musiałem. Doktór mi kazał.

— Zaręczyć się?

— Nie. Zmienić kuchnię. Dość już restauracji! Potrzebuję domowe obiady na maśle.

— Ale pan się przecież kochał w Cytrynównie.

— Owszem.

— Była bardzo przystojna.

— Owszem.

— Więc dlaczego pan się zaręczył z inną?

— Bo ta jest o parę tysięcy przystojniejsza.

— A Cytrynówna nie miała posagu?

— Ojciec nie chciał dać.

— Dlaczego?

— Sknera! Stary kutwa! Na przykład on miał piękny ścienny kalendarz. Mnie się bardzo podobał. To on przyrzekł, że mi go da w posagu, ale pod warunkiem...

— Pod jakim warunkiem?

— Żeby ślub się odbył 31 grudnia. Rozumie pan? Żeby na kalendarzu była tylko jedna kartka.

— I dlatego pan z nią zerwał?

— Co miałem robić? Po co mi kalendarz z jedną kartką?

— Dziewczyna pewno cierpiała?

— Owszem. Ale zerwałem z nią bardzo poetycznie.

— W jaki sposób?

— Nasza cała miłość była poetyczna. Ja jej ciągle pisałem wiersze.

„Kocham cię luba, daj mi twego dziuba."

Albo:

„Chciałbym być podłogą
Żeby być pod twoją nogą".

To ja zawsze zachwycało, że ja jestem taki poeta. I zerwałem z nią też wierszem. Przyszedłem do niej i powiedziałem:

„Aniele mój!
Piję szczęścia zdrój.
Gdy pomyślę, żem twój!
O rety! Twój!".

To ona mi się chciała rzucić na szyję z radości. Ale ja ją chłodno powstrzymałem.

— Przepraszam, tyś mnie źle zrozumiała. Ja ci prześlę ten wiersz na piśmie.

I nazajutrz przesłałem:

„Aniele mój!
Piję szczęścia zdrój!
Gdy pomyślę, żem twój,
O rety! Tfuj! (w tym miejscu trzeba splunąć).

Poetycznie zerwałem, co?

— A z nowej narzeczonej pan zadowolony? Przystojna?

— Nie wiem. Nie zdążyłem zauważyć.

— Dlaczego?

— Dlatego, że kiedy bym nie przyszedł, to ona je. Ja się spieszę, żeby dla mnie też coś zostało i nie mam czasu patrzeć.

— A po jedzeniu?

— Ona się kładzie spać... No dowidzenia panu. Pan mnie trzyma i trzyma, a ona, już pewno zeżarła całe pierwsze danie.

Napoleon Sądek.

Groźba strajku bankowców

Związki zawodowe pracowników bankowych powiadomiły Ministerstwo Opieki Społecznej o prowadzonej obecnie akcji, która ma na celu zawarcie umów zbiorowych we wszystkich instytucjach bankowych.

Jak wiadomo dla poparcia tej akcji miał miejsce w stolicy w ostatnich dniach grudnia dwugodzinny strajk demonstracyjny.

Obecnie organizacje bankowców zapowiedziały, iż w razie odmowy zawarcia umów zbiorowych przez pracodawców, dojść może do strajku nie tylko w stolicy, ale i w całym kraju.

Zwiększony plan inwestycyjny
w związku z pożyczką francuską

Rządowy plan inwestycyjny uległ zmianom w związku z otrzymaniem pożyczki francuskiej. Obecny plan ten jest ostatecznie ustalony i w najbliższym czasie zostanie przedłożony Izbom Ustawodawczym dla załatwienia.

Jak już donosiliśmy, będzie on znacznie obszerniejszy aniżeli poprzednio przewidywano i zostanie przeprowadzony bez uciekania się do pożyczki wewnętrznej, jak to pierwotnie przewidywano.

Odpowiedni projekt wpłynie do Sejmu zapewnie już w przyszłym tygodniu.

Echa blokady Uniwersytetu J. P.
300 studentów w stanie oskarżenia

Na mocy decyzji rektoratu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, przy zapisach ponownych studentów rozpoczęto doręczanie decyzyj o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego przeciwko tym akademikom, którzy brali udział w listopadowej blokadzie zabudowań uniwersyteckich i gmachu Audytorium Maximum.

Sekretariat uczelni jest w posiadaniu listy dostarczonej przez władze policyjne, a sporządzonej w czasie legitymowania studentów po likwidacji blokady.

Przy zgłaszaniu się kandydatów figurujących na tej liście, równocześnie ze stemplowaniem legitymacji, doręczana jest im decyzja o postawieniu w stan oskarżenia dyscyplinarnego.

Dochodzenie dyscyplinarne obejmuje przeszło 300 osób, w tym 70 studentek. Przesłuchiwanie obwinionych rozpocznie się w przyszłym tygodniu, przy czym audytor uniwersytecki, mgr. Niwiński przyjmować będzie wyjaśnienia od 20 osób dziennie.

Wszczęcie postępowania dyscyplinarnego stało się możliwe dopiero po ponownych zapisach, gdyż do tej chwili wszyscy oskarżeni nie byli studentami Uniwersytetu J. P.

Papież Pius XI, którego stan zdrowia budzi niepokój w całym świecie katolickim.

Manifestacyjne posiedzenie Sejmu
dla podkreślenia przyjaźni polsko-francuskiej

Wczoraj w Sejmie panował zupełny spokój. Dziś o 11 przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się jedynie sprawozdanie sejmowej komisji skarbowej o ustawie pożyczkowej.

Sprawozdawcą komisji jest pos. Hołyński. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt tej ustawy zostanie uchwalony w Sejmie jednomyślnie, podobnie jak to miało miejsce w komisji oraz izbach francuskich.

Przez jednomyślne uchwalenie projektu ustawy, upoważniającej ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczki długoterminowej we frankach francuskich, Sejm da wyraz swoim uczuciom wobec Francji.

W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że na manifestacyjne posiedzenie Sejmu przybędzie ambasador Francji Noel, niektórzy przypuszczają, że zabierze dziś głos min. Spraw Zagr. Beck, który złoży Izbie szereg wyjaśnień.

Po uchwaleniu tego projektu ustawy przez Sejm zostanie on odesłany do Senatu, który zapewnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia sprawę tę załatwi ostatecznie.

Po uchwaleniu, przez obie izby, wobec tego, że Francja ustawę podobną już ratyfikowała, wpłynie do kraju pierwsza transza gotówkowa.

Niemcy dostarczą nam maszyn
na rachunek należności tranzytowych

Jak wiadomo, Niemcy dłużne są Polsce poważne sumy za tranzyt kolejowy przez Pomorze. Rokowania w sprawie wpłaty gotówkowej nie dały żadnego rezultatu, gdyż Niemcy, wskazując na swoją sytuację finansową, odmawiali spłaty tych należności w gotówce.

Obecnie po długich konferencjach uzgodniono zasady uzyskania tych należności w innej formie. Wobec tego, że szereg maszyn musimy sprowadzać z Niemiec i płacić za nie gotówką, obecnie na mocy specjalnej umowy PKP jak i inne przedsiębiorstwa państwowe będą owe maszyny względnie instalacje, sprowadzać na konto owych zamrożonych należności, których suma dochodzi do 90 milionów złotych.

Firmy prywatne będą mogły za specjalnym zezwoleniem międzyministerjalnej komisji również sprowadzać pewne maszyny w ramach owej umowy.

RADIO

6.30 Kolęda. 6.33 Gimnastyka. 6.50 „W szybkich tempach" (płyty). 7.25 „Parę informacji". 7.30 „Świąteczne nastroje" — koncert. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka lekka. 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka P. K. O." 16.30 Koncert. 17.10 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 17.25 Muzyka. 17.50 „Gdzie moje okulary" — monolog Józefa Czyścickiego. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport w Gnieźnie" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Dyskutujmy: „O granice odbronzowywania". 19.20 Polska Kapela Ludowa. 19.55—20.00 Przerwa.

20.00 „Dumki i tańce polskie" — koncert. 21.45 Szkic literacki Karola Irzykowskiego: „Żeglarz po morzu ciemności". 22.00 „Żartów moc wielka za pół rubelka" — audycja muzyczna. 22.45—23.30 Muzyka taneczna z dancingu Cafe-Club w Warszawie.

Zabójstwo harcerza
Echa pamiętnych demonstracyj

Echem pamiętnych demonstracyj, jakie odbyły się w różnych okolicach kraju w dniu 15 sierpnia, obwołanym przez Stronnictwo Ludowe za święto organizacyjne, była sprawa, którą rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie.

Kiedy ludowcy wracali ze zgromadzenia w Radzyminie, rzuciło się na nich kilku członków grupy młodych Stronnictwa Narodowego. Jednego, którego posądzano o sprzyjanie socjalistom, pobito nader dotkliwie.

Napastnicy, wracając do miasteczka spotkali po drodze młodzieńca, ubranego w strój harcerski. Strój ten odbiegał od stroju, używanego w Związku Harcerstwa Polskiego.

Napastnicy przyjęli więc, że spotkany skaut należy do organizacji żydowskiej i pobili go w straszliwy sposób.

Pobitym okazał się mieszkaniec Radzymina Zieliński, który był harcerzem i nosił mundur skauta rumuńskiego. Zieliński munduru tego używał, ponieważ bawił w Rumunii i został tam przez swych druhów - harcerzy obdarowany mundurem na pamiątkę. Zieliński po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Do odpowiedzialności w krwawych ekscesach pociągnięto do odpowiedzialności 3 członków grupy młodych.

Anglia wzmocni obronę
na wodach hiszpańskich

LONDYN, — Okręt wojenny gen. Franco zaatakował dn. 1 stycznia angielski statek handlowy „Black Hill" niedaleko San Sebastiano, dając w jego kierunku 30 strzałów. Żaden z pocisków jednak nie trafił i „Black Hill" zdołał uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa, zwiększając swą szybkość.

Rząd brytyjski polecił swemu ambasadorowi, rezydującemu w Hendaye, by zwrócił się oficjalnie do rządu gen. Franco z protestem przeciwko nieprawnemu ostrzeliwaniu angielskiego statku handlowego przez patrolujące wybrzeże okręty wojenne powstańcze.

Prawdopodobnie admiralicja brytyjska wzmocni swą flotę u północnych wybrzeży hiszpańskich w celu zapewnienia obrony angielskich statków handlowych i pasażerskich.

Łodzią podwodną do bieguna

LONDYN, — Wczoraj wieczorem przybył do Sounthampton znany podróżnik i badacz strefy polarnej sir Humbert Wilkins, który zamierza w lipcu 1938 r. odbyć podróż w specjalnie w tym celu zbudowanej łodzi podwodnej ze Spitzbergu do morza Behringa poprzez Biegun Północny. Ekspedycja, według Wilkinsa, będzie trwała około 2 miesięcy, a koszty jej wyniosą 35.000 funt. szterl.

Łódź podwodna jest zbudowana w ten sposób, iż będzie mogła pozostawać pod wodą przez czas dłuższy, w niewych wypadkach w razie konieczności, okres pogrążenia łodzi będzie mógł trwać do 5 dni.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazał się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Pewnego dnia sprowadzono Jadzię do gmachu sądu tam ujrzała na sali sądowej siostrę i Kazimierczaka. Przewodniczący sądu zaczął odczytywać akt oskarżenia.

Jadzia nie przyznała się do winy.

Po Kazimierczaku zeznawał pułkownik Iwanow, który obciążył mocno oskarżoną, przypisując jej szereg czynów, zaprzeczając temu, jakoby miał ją bić. Jadzia zerwała się z ławy i krzyknęła: Kat! Oprawca!

Głos Jadzi rozbrzmiewał po całej sali, oczy jej iskrzyły się. Nie odczuwała teraz żadnego strachu. Coraz głośniej krzyczy:

— Okrutnik! Kopałeś, biłeś bezbronną dziewczynę, a teraz nie masz odwagi przyznać się! Tchórzu! Kilka godzin pod rząd kopaliście mnie wszyscy, biliście, krew ze mnie ciekła! Kat! Obyś nareszcie poniósł karę za śmierć mojej matki i za moje cierpienia!

Iwanow stoi blady, a z oczu jego widać, że rozszarpałby Izdebską gdyby nie to, że są teraz w sądzie. O, jedna kulka wystarczyłaby dla niej — nie bałby się żadnej kary... Tylko że w sądzie nie wypada...

Przewodniczący, blady z powodu takiego znieważenia w sądzie szefa ochrany — zwraca się do żandarmów, którzy strzegą ławy:

— Zamknąć jej buzię!

Żandarmi biją Jadzię pa plecach, łapią siłą jej dłonie i sadzają ją z powrotem. Jeden z nich odzywa się półgłosem:

— Milcz, babo, bo cię powieszą!

Jadzia uspokoiła się: usiadła, a raczej opadła na ławę oskarżonych. Ciało jej dygoce ze wzburzenia. Przewodniczący donośnym głosem oświadcza:

— Za znieważenie w sądzie urzędnika państwowego postanowiłem ukarać oskarżoną pięciodniowym karcem...

Przesłuchanie świadków dobiega końca. Głos zabrał prokurator:

— Rozpalonym żelazem trzeba wypalić kramołę w prywiślanskim kraju... (Tak nazywali Moskale Polskę). Bezlitośnie trzeba zdławić bunty tych buntowników, co uroili sobie, że potrafią zburzyć fundamenty potęgi naszego państwa!

— Niech lepiej wybiją sobie z głowy tę bzdurną myśl — a jeśli sami się jej nie wyrzekną, to musimy nahajkami naszych dońskich kozaków i szubienicami przekonać ich, że nic nie zdoła podważyć potęgi naszego mocarstwa... Nic nas nie powstrzyma! Będziemy działać bezlitośnie przeciwko każdemu wywrotowcowi, co za obce pieniądze chce zburzyć spokój, ład i dobrobyt naszego państwa...

— Oto mamy na ławie oskarżonych młodą Polkę, zdrową i ładną dziewczynę — uśmiecha się prokurator. — Proszę wysokiego sądu, jeśli spojrzeć w jej błękitne oczy, jej rumiane lica, któż powie, że ta dziewczyna mogła cośkolwiek zawinić, któż będzie ją podejrzewać o wywrotową robotę? Wydać się może, iż na ławie oskarżonych zasiada męczennica. Ale pozory mylą! Mamy przed sobą morderczynię, która przelała krew, co ma na sumieniu śmierć nie jednego wiernego sługi Jego Cesarskiej Mości, morderczynię, co ma na swym sumieniu ciężkie pokaleczenie świadka Kazimierczaka!

— Wszyscy świadkowie jednogłośnie przyznali, że oskarżona podburzała robotnice w fabryce, że organizowała zamachy, że słowami niejednokrotnie ubliżała Jego Cesarskiej Mości! Te przewinienia już wystarczają, by otrzymała najwyższy wymiar kary, przewidziany naszym ustawodawstwem...

— Nie wolno mieć litości dla tych młodych dziewcząt, co to roznoszą bomby dla naszych najwyższych urzędników, dla naszych generałów i oficerów. Słyszeliśmy wszyscy, co mówili tak godni wiary świadkowie, jak pułkownik Iwanow i świadek Kazimierczak! Oto ta niewinnie wyglądająca dziewczyna uczyniła swoim zadaniem, celem swego życia zniszczenie potęgi naszego mocarstwa!



— Wobec tego, że pan przewodniczący uniemożliwia mi obronę i wykazanie kłamstwa, zawartego we wszystkich zeznaniach świadka Kazimierczaka, uważam moją obronę za bezcelową i zrzekam się jej.

— Nie, nie ścierpimy tego, nie pozwolimy by się ta zaraza dalej rozszerzała w naszym kraju... Wrzód trzeba wyciąć, tak jakeśmy w 1863 roku nie pozwolili na bunty. Te elementy, które zatruwają spokojne współżycie narodów naszego państwa, które nakłaniają wciąż do buntu — te elementy muszą zginąć, i zginą wypalone rozżarzonym żelazem...

— Na szczęście, nie wszyscy Polacy są buntownikami i wywrotowcami. Pełno jest wszędzie lojalnych obywateli naszego państwa, co to rozumieją, że zarazę trzeba tępić, że Orlińscy i Izdebskie — to są nasi i ich wrogowie... Tacy Polacy, jak Kazimierczak, jak pan dyrektor Maślak powinni stać się wzorem dla całego społeczeństwa, które powinno nam dopomóc, by z korzeniami wyrwać tę zarazę!

— Domagam się dla oskarżonej Izdebskiej najwyższego wymiaru kary, na jaką zasłużyła! Niech odetchnie z ulgą cały kraj nadwiślański, w chwili, gdy Orlińscy, Izdebskie zawisną na szubienicy... Proszę o karę śmierci dla oskarżonej! Niech karząca ręka dosięgnie tych, co przyczynili się do śmierci tylu osób! Sen o Polsce, oderwanej od naszego mocarstwa, zburzymy tylko wtedy, gdy Izdebskie i Orlińscy zawisną na szubienicy!

Jadzia słuchała słów prokuratora z niezwykłą uwagą, po prostu połykała każde jego słowo. Wybałuszyła oczy, twarz jej zbladła, starała się zrozumieć niejasne dla niej słowa rosyjskie.

Ale sens przemówienia prokuratora zrozumiała. Zrozumiała, że żąda, by ją powiesić, że domaga się dla niej kary śmierci.

— Kara śmierci! — ta myśl uderzyła jej do głowy.

Pragnęła coś krzyknąć, powiedzieć, że to wszystko co prokurator mówi jest wierutnym kłamstwem, ale głos jej uwiązł w gardle.

A tymczasem prokurator, zmęczony długim przemówieniem, otarł pot z czoła i usiadł z powrotem. Uśmiechał się do siebie na znak, że jest ze swego przemówienia wielce zadowolony.

Z kolei głos zabrał obrońca Jadzi. Kilka chwil stał, nic nie mogąc wymówić i spoglądając na zadowoloną z siebie twarz prokuratora.

— Wysoki sądzie — rozpoczął w końcu swe przemówienie. — Pan prokurator wprowadził do sądu szubienicę, ja pragnę rzeczy mniej może efektownej: sprawiedliwości. Jeszcze żaden władca nie zdołał szubienicami zwyciężyć sprawiedliwości. I czy to naprawdę pan prokurator uważa, że szubienica jest takim skutecznym środkiem? Uważam, że ten, co posługuje się szubienicami, spędza bezsenne noce i boi się własnego cienia...

— Panowie sędziowie, spójrzmy w księgę życia oskarżonej Izdebskiej. Od dzieciństwa nędza, od trzynastu lat pracuje w fabryce, utrzymuje swymi nędznymi zarobkami matkę i siostrę, rzadko kiedy radość zagląda do tej piwnicznej izby..

— Pewnego dnia wpadła w oko majstrowi. Los pozbawił tę dziewczynę wszystkiego, w zamian dał jej niezwykły dar — piękną, łagodną twarz. Majster Kazimierczak pożąda ją. Jest w tych sprawach wielce doświadczony. Nie spotyka oporu wśród dziewcząt: boją się utracić posadę, zresztą przekupuje je łakociami, podarkami, obietnicami małżeństwa, zapewnieniami o miłości. Mogę przytoczyć kilka bardzo charakterystycznych wypadków, jak to Kazimierczak specjalizował się w uwodzeniu dziewcząt.

— Jadwiga Izdebska ceniła nade wszystko swój honor kobiecy. Odrzuca niecne propozycje Kazimierczaka, odpycha go siłą gdy usiłuje ją zniewolić...

— I tu rodzi się w Kazimierczaku chęć wywarcia zemsty...

Przewodniczący przerywa nagle przemówienie adwokata:

— Przypominam panu mecenasowi, co już podkreśliłem nieraz, że nie pozwolę wprowadzać do sprawy pobocznych momentów, a więc sprawy intymnych stosunków oskarżonej i Kazimierczaka. To nie należy zupełnie do naszej sprawy, ani kompetencji, rozstrzyganie miłosnych spraw naszych świadków i oskarżonych.

— Ale z powodu zemsty Kazimierczaka oskarżona siedzi teraz na tej ławie, dla tej zemsty grozi jej kara śmierci — woła wzburzony adwokat — muszę więc wykazać, jakimi pobudkami kierował się jedyny świadek oskarżenia, Kazimierczak knując tę całą sprawę...

— To nieprawda — krótko odrzekł przewodniczący. — Słuchamy pana dalej, panie mecenasie.

Obrońca zamilkł na chwilę. Trudno mu słowo wymówić. Po chwili oświadcza donośnym głosem:

— Wobec tego, że pan przewodniczący uniemożliwia mi obronę i wykazanie kłamstwa, zawartego we wszystkich zeznaniach świadka Kazimierczaka, uważam moją obronę za bezcelową i zrzekam się jej. Pragnę tylko kilka słów powiedzieć w odpowiedzi panu prokuratorowi:

— Pan prokurator sądzi, że kraj prywiślański, to jest Polska, łatwiej odetchnie, gdy Izdebskie i Orlińscy zawisną na szubienicy. Tak, być może Kazimierczaki i Maślakowie łatwiej odetchną, ale w żadnym wypadku nie Naród Polski. Naród Polski łatwiej odetchnie, z ulgą tylko wtedy, gdy zamiast szubienicy i miast kata, rządzić będzie w Polsce sprawiedliwość...

— Za te słowa pociągam pana mecenasa do odpowiedzialności sądowej — oświadcza prokurator.

— A sąd postanowił ukarać pana grzywną na sumę dwustu rubli — oświadcza przewodniczący sądu. — Głos ma oskarżona dla swego ostatniego słowa...

Wzrok wszystkich skierował się na Jadzię. Wstała blada jak kreda.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

5 STYCZEŃ

WTOREK
Telesfora p. m., Edwarda.
Słowiański: Włościbora.
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.38.
Księżyca wsch. 0.45, zach. 10.45.

HISTORIA PODAJE:

1796. Wojska austriackie w myśl traktatu trzeciego rozbioru Polski, po ustąpieniu Prusaków, zajmują Kraków.
1855. Zmarł we Lwowie Jan Nepomucen Kamiński, autor „Krakowiaków i Górali".
1875. Uroczyste otwarcie Wielkiej Opery w Paryżu, zbudow. kosztem 40 milion. fr.
1918. Zajęcie Wilna przez bolszewików

PRZYSŁOWIA:

Jeżeli pszczoła w styczniu
Z ula wylatuje,
Rzadko rok pomyślny
Nam obiecuje.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najwyższe wzniesienie na ziemi, to góra Mont Everest na 8.882 m.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Co to jest kieszeń?
— Próżny lokal, dla którego najtrudniej o lokatora.

Tłumaczenie snów

„Panna Irka". Wyleczy się Pani ze swej choroby. Wyjdzie Pani za mąż. Wacław myśli o Pani.

P. Hania. Szatyn interesuje się Panią. Przykrość będzie spowodowana przez kobietę. Ktoś wyzna Pani sekret.

Wesoła Janeczka 16.6. Rozrywka czeka Panią. Spełnienie marzeń. Mamusia otrzyma pieniądze.

„Słońce". Wyjdzie Pani za mąż za ukochanego w przeciągu najbliższych 2-ch lat. Pozna Pani Juliana. Blondynka jest Pani nieżyczliwa.

J. B. „Koło". Będzie zmiana materialna na lepsze. Pociecha z synów. Sprzeczka z mężczyzną.

P. [illegible] Na list Pański z dn. 26 listopada udzieliłem już odpowiedzi.

P. Krysia z Sołca. Mąż Pani rozstanie się z kochanką. Nie będzie Pani jednak miała dużej pociechy, bo ma on niestałe usposobienie.

P. Tuśka 77. Mąż jest Pani wierny, przynajmniej sercem. Otrzyma Pani pieniądze. List nadejdzie. Szczęśliwy dzień: czwartek.

Zabójca teścia skazany na 10 lat

Po ogłoszeniu wyroku, wybuchła na sali awantura

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął 25-letni Stanisław Smoderek, oskarżony o zabójstwo teścia, Józefa Szczęsnego.

Tragiczne zajście miało miejsce w mieszkaniu Szczęsnego, który wraz z zięciem po wróciwszy z pogrzebu sąsiada, a serdecznego przyjaciela, urządził stypę.

Po wypiciu większej ilości wódki Smoderek zażądał od teścia, by posłał do sklepiku po następną butelkę. Szczęsny odmówił, a wówczas Smoderek zaczął przeszukiwać szafy w mieszkaniu.

Jedna z szaf była zamknięta i Smoderek rozbił ją nogą. Na to teść wezwał synów i wszyscy pospołu zaczęli bić podchmielonego Smoderka.

Gdy awantura nieco uciszyła się, Smoderek dobył noża i uderzył nim teścia w szyję, co spowodowało niezwłoczną niemal śmierć, skutkiem zupełnego upływu krwi.

Sąd Okręgowy skazał Smoderka na 10 lat więzienia.

Wyrok ten spowodował głośną awanturę w sądzie.

Zebrana na sali publiczność przeważnie rodzina zabitego i zabójcy, podzieliła się na dwa obozy, ale obydwa malkontentów.

Rodzina zabitego głośno podnosiła żale, że wyrok jest zbyt łagodny, natomiast rodzina zabójcy lamentowała nad surowością kary.

Między obozami doszło do ostrej wymiany słów. Awantura przybierała na sile, ponieważ przyłączyli się doń inni, oczekujący na sprawy.

Z ledwością udało się demonstrującą publiczność usunąć z lokalu sądu. Nie położyło to kresu, ponieważ jeszcze na ulicy Miodowej między wrogimi obozami dochodziło do wyzwisk.

Wreszcie wyzwiskami przyjęto obrońcę oskarżonego Smoderka.

Kilku policjantów uspokoiło namiętności.

Gdy wracała do domu

padła ofiarą gwałtu

Sprawca za swój czyn odpowiada przed sądem

Władysława M. stała późnym wieczorem w sierpniu ub. roku przed domem przy ul. Okopowej w Warszawie. Nagle przed oczyma jej wyrośli dwaj młodzi mężczyzni, którzy, nim niewiasta zdołała zorientować się, zaciągnęli ją siłą do pakamery na sąsiedniej budowie.

Tu dziewczynie związano usta chustką i każdy z napastników dopuścił się na porwanej gwałtu.

Nad ranem, nim murarze przyszli do pracy, oszołomioną dziewczynę wypuszczono z ukrycia. Władysława M. podejrzewała, że gwałt na niej został zainspirowany przez byłego narzeczonego z zemsty za odmowę poślubienia. Zdesperowana nie meldowała o zbrodni.

Po tygodniu pogotowie przywiozło do szpitala młodą dziewczynę, która popełniła samobójstwo przez wypicie większej ilości trucizny.

Desperatką okazała się Władysława M. Znaleziono przy niej kartkę, w której jako przyczynę samobójstwa podawała zbrodnię, jakiej się dopuścili na niej dwaj rozbestwieni mężczyźni.

Desperatkę uratowano. Policja przesłuchała nieszczęśliwą kobietę. Zeznała ona, że gwałtu dopuścili się na niej dwaj robotnicy budowlani, z których, jak dosłyszała w czasie krytycznej nocy, jeden miał na imię „Geniek".

Na tej podstawie policja aresztowała Eugeniusza Żółkowskiego, którego pociągnięto do odpowiedzialności za zgwałcenie.

Wczoraj Żółkowski odpowiadał przed Sądem Okręgowym. Rozprawa z uwagi na jej drastyczne szczegóły odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Grasowała wśród chłopów

a „wylądowała" za kratami

Niejednokrotnie w kronikach kryminalnych i sądowych figurowało nazwisko Marianny Gołaszewskiej, znanej oszustki, która za teren swego działania obierała drobne kramiki i wozy chłopskie, przyjeżdżające na targ.

Gołaszewska kupowała zazwyczaj drobny przedmiot wartości paru złotych i dawała banknot 20-złotowy, żądając reszty.

W ostatniej chwili oszustka tak manipulowała banknotem, że chowała go do kieszeni, a sprzedawcy dawała brudny zwitek papieru tegoż formatu co banknot.

Po otrzymaniu reszty Gołaszewska z towarem szybko ulatniała się. Ostatnio, a i zapewnie po raz ostatni, próbowała szczęścia u pewnego wieśniaka, od którego chciała nabyć kurę wartości 5 złotych.

Chłop, po wydaniu reszty, zorientował się, że zamiast 20 złotówki dostał papier, pobiegł za ulatniającą się Gołaszewską i schwytał ją. Oszustka wówczas oddała wieśniakowi 15 zł.

Chłop już miał powrócić do wozu, kiedy spostrzegł, że pieniądze są fałszywe.

Pogonił po raz drugi za oszustką. Ta próbowała wmówić, że są to te same pieniądze, które od sprzedawcy otrzymała tytułem reszty. Wykręty na nic się nie zdały i Gołaszewką pociągnięto od odpowiedzialności nie tylko za oszustwo ale i puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Wczoraj łącznie za obydwa przestępstwa skazano Gołaszewką na 3 lata więzienia, a ponieważ oszustka, jak się okazało była już 15 razy karana za różne przestępstwa, Sąd Okręgowy skazał ją na zamknięcie, po odbyciu kary więzienia, w zakładzie dla niepoprawnych przestępców. Gołaszewska prawdopodobnie więc już nigdy nie odbyska wolności.

Tym samym wyrokiem skazano syna Gołaszewskiej, Czesława, na 8 miesięcy więzienia za opór policji. Będąc bowiem posądzony o udzielenie pomocy matce, pobił posterunkowego, który odprowadzał go do komisariatu.

Na małej wokandzie...

Dawne czasy

(A. E.) — Karalucha w pańskim chlebie znalazłem! Daj pan inszy bochenek! — domagał się pan Nikodem Zacier.

— He, he! — kpił piekarz Józwiński. — W tylne część mogę panu dać, a nie drugi bochenek.

— Panie Józwiński!

— Czego?

— Daj pan inny chleb, mówię panu po dobroci.

— A idź-że pan do jasnej cholery!

Pan Zacier usłuchał się i poszedł. Tylko że nie do cholery, a do komisariatu.

×

— Cóż pan powie na swą obronę? — spytał sędzia oskarżonego piekarza.

— Panie sędzio szanowny! — odparł pan Józwiński z miną męczennika. — Tylko Bóg jeden wie, jak nas te klejenci mordują.

Ten chce maślanek, tamten solanki oblizuje, owemu od kajzerek aż się odciski w paszczy porobili, a inszy znów do obarzanków wzdycha.

Stoi taki patałach zadumiony i powiada:

— Nie chcę tej buleczności!

— Dlaczego? się pytam. — Przecież to dobre! I kręcone i zawijane, maczkiem posypane, z kminkiem, koprem i inszą wysypką po wierzchu. Czego pan grymasisz? A ten furt swoje: Nie chcę!

Ta bulka mu za blada, ta za czerstwa, ta przypalona, a tam ta znowu w łapach mu nie trzeszczy.

No i jak nie zwariować z takiemy klejentamy?

Zapomniały już, choroby, jak niemieckie caszy byli. Oj wcinało wtedy bractwo wojenny chlibek, aż się kurzyło! Z piachu, z żołędziamy, na starych drożdżach, na jajach śmierdzących, a smakowało.

Oj, dobre caszy byli!

A co się tyczy względem tego karalucha, no to co? Karaluch nie trucizna, żadnej krzywdy człowiekowi nie zrobi. Nie chciał go pan Zacier opchnąć, mógł go wyrzucić, a nie szanownemu sądowi zawracać gitarę.

Sąd skazał pana Józwińskiego na 20 złotych grzywny z zamianą na 4 dni aresztu.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Skomplikowana miłość

P. Z. P. z GUZOWA pisze:

„Drogi Mistrzu!

Ty, co się znasz na sztuce miłości i jej tajemnicach, doradź mi i rozjaśnij tajemnicę błędnego koła miłości, w którym się obracam.

Sam nie wiem, w jaki sposób wpadłem w bezdenną przepaść oczu pewnej 20-letniej blondynki. Jest dla mnie najtrudniejszą i pierwszą w życiu zagadką, której nie mogę rozwiązać.

Kocham ją, a jednocześnie wydaje mi się, że krzywdzę tą miłością i siebie i ją. Jestem człowiekiem zrównoważonym, doskonale znającym świat, jego drogi, a nawet niektórym innym nieznane ścieżki, nie są mi obce.

Zresztą, nie dziwi mnie to wcale, gdyż licząc 27 rok życia, prawie połowę poświęciłem studiom nad człowiekiem. I w tym jest cała przyczyna złego. Ale muszę przejść do rzeczy. Oto co mnie niepokoi:

Moja przyszła wybranka nie ma własnych zasad i, jak dotychczas zauważyłem, należy do ludzi, dla których na świecie nie ma nic drogiego. Jest niedbała, a wobec bardzo poważnych nieraz faktów i sytuacji okazuje rezygnację, którą nazwałbym wręcz tępotą.

Tyle o jej charakterze. Jak już powiedziałem, kocham ją, ale jednocześnie widzę tę swoją miłość niewspółmiernie idealniejszą od jej uczucia dla mnie. Obawiam się, że miłość moja może być sprofanowana przez specyficzny sposób „kochania", jaki posiada moja umiłowana wybranka, moja narzeczona.

Charakter jej jest bardzo banalny i wcale nie jest „nadkobietą", jaką bym chciał w niej widzieć.

Otóż, Kochany Panie Redaktorze, niech mi Pan da jakiś sposób, który byłby probierzem w moim poglądzie na jej charakter i perspektywę przyszłości.

Muszę zaznaczyć, że w związku z przyszłym naszym małżeństwem musiałbym wytrącić ją z obecnej orbity, gdyż istnieje pomiędzy nami wielka różnica umysłowa, a obawiam się, że wytrącona z niej, będzie się czuła pokrzywdzona. Już teraz bowiem mogę zauważyć w niej dążenie do tego, co jest rozumne, co wytworne i subtelne.

Obawiam się więc, że może w niej po jakimś czasie dokonać się reakcja duchowa, wywołana przez niechęć do rzeczy codziennych, lecz ważkich.

Ponieważ Szanowny Pan Redaktor niejeden problemat b. trafnie wyświetlił, ufam Panu i błagam o Jego cenną i szybką radę, bo kocham nad życie i chciałbym się z nią jak najprędzej ożenić".

* * *

Wydaje mi się, że mogę najzupełniej uspokoić obawy Pańskie. Skoro Pan twierdzi, że narzeczona Pańska ujawnia pragnienie zrozumienia Pańskich zamiłowań, widać więc, że czyni chlubne starania podciągnięcia się do Pańskiego poziomu duchowego i umysłowego.

Trzeba umiejętnie dawkować wznoszenie duchowe ukochanej kobiety — oto wszystko.

Zuchwały zamach kasiarzy

na komendę Kół Pułkowych b. Legionów Polskich

Przy ul. Ludnej 10 w Warszawie w lokalu b. kasyna gazowni miejskiej mieśc. się Komenda Kół Pułkowych b. Legionów Polskich. Władze bezpieczeństwa publicznego, drogą wywiadów i obserwacji ,otrzymały wiadomość, że ub. nocy ma być dokonany zamach kasiarzy na lokal wspomnianej instytucji. Na miejscu w ciemnym lokalu ukryli się funkcjonariusze policji śledczej i mundurowej, pod kierunkiem kierownika brygady kradzieżowej urzędu śledczego, podkomis. Plucińskiego, oraz funkcjonariusze 13-go komis.

Około godz. 1-ej w nocy, trzech włamywaczów, po uprzednim wyrwaniu 3-desek, przy pomocy świdrów, w parkanie od strony w Al. 3-go Maja, dostało się na teren wspomnianej instytucji. Następnie złodzieje przeszli na werandę i na I-e piętro, gdzie mieści się kancelaria Koła Piątaków, urządzając tam libację. O wejściu kasiarzy dowiedziała się czuwająca w zasadzce policja, lecz w obawie przelewu krwi, nie wychodziła z ukrycia.

Z polecenia kierownika brygady ,wezwano oddział policji w pancerzach i hełmach. Wkrótce potem kilku uzbrojonych od stóp do głów policjantów, weszło do kancelarii. Na widok policji, kasiarze zamierzali ratować się ucieczką ,lecz widząc, że zostali osaczeni, poddali się.

Podczas osobistej rewizji, znaleziono przy 3-ch przestęp cach: rewolwery, łomy, świdry, wytrychy, sznury i t. p. Po dokonanej szczegółowej re wizji, jeden z przestępców, błyskawicznie skoczył w bok i ze zwinnością kota, wpadł na schody, a następnie na teren ogrodu, kierując się w stronę Al. 3-go Maja. Jeden z policjantów, po trzykrotnym ostrzeżeniu ,wystrzelił kilka ra zy z rewolweru. Uciekający, widząc, że nie zdoła umknąć, zatrzymał się, pozwalając się aresztować.

Wszystkich włamywaczów, po założeniu im kajdanek na ręce, przewieziono samochodem do urzędu śledczego. Nazwiska ujętych. ze względu na toczące się śledztwo, nie mogą być na razie ujawnione.

Podczas oględzin wczoraj rano, znaleziono przy parkanie oberwany guzik od palta. Zaznaczyć należy, iż we wspomnianej instytucji nie ma żadnej kasy ogniotrwałej, przeto kasiarze srodze by się zawiedli. Znajduje się jedynie kasetka stalowa z drobną kwotą.

Sensacyjna sprawa architekta czeskiego

którego przyjaciółka wywłaszczyła z majątku

Z Pragi Czeskiej do Polski przybył przed kilkunastu laty inżynier - architekt, Józef Ruliszek, obywatel czeski, celem wykonania pewnego zamówienia. Inż. R. udał się do Krynicy, gdzie zamieszkał u znajomego dr. med. Romana Stroka. Z chwilą przyjazdu Ruliszka, dr. Strok, będąc obłożnie chory, znajdował się w krytycznych warunkach materialnych, przy czym popadł w silną depresję. Inż. R., widząc faktyczny stan rzeczy, nie szczędził gotówki, dopomagając finansowo, aby ratować zdrowie chorego.

W tym czasie, pomiędzy żoną Stroka, Pauliną, a Ruliszkiem wywiązała się wzajemna miłość. Strokowa, mając chorego męża, obdarzała uczuciem Czecha, zostając na oczach męża kochanką Ruliszka. Ten od wzajemniając się, obdarzał ją kosztownymi prezentami.

Miłość poprzez materializm spowodowała, że kobieta zapragnęła zawładnąć majątkiem R. W tym celu S. namówiła Czecha, aby wybudował willę w Krynicy, w której zamieszkają. W niedługim czasie, kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych, willa została wybudowana. Teraz nastąpiły dla Ruliszka trudności z zapisem hipotecznym, gdyż, jako obywatel czeski, natrafiał na różne przeszkody.

Strokowa wykorzystała to i do czasu, gdy Ruliszek nie przyjmie obywatelstwa polskeigo i osiedli się na stałe, zaproponowała, aby willę zapisał na nią. Wzamian za to, S. wystawiła umowę gwarancyjną, iż jest tylko posiadaczką willi ,a wyłącznym jej właścicielem — inż. Ruliszek, natomiast gdy R. przyjmie obywatelstwo polskie, Strokowa otrzyma połowę jego majątku.

W międzyczasie zmarł dr. Strok. Dopiero teraz chciwa kobieta postanowiła działać i coraz prędzej przynaglała, aby inż. R. cały swój majątek zostawił przy niej i zajął się formalną stroną. Ruliszek począł się orientować w sytuacji i spodziewając się podstępu i kradzieży listów i umów z S. przed wyjazdem do Czech, sfotografował je wszystkie, stanowiące dowody rzeczowe. Będąc spokojny, inżynier wyjechał.

Tymczasem kochanka niewygodne dla niej dowody, zniszczyła, lecz zawiodła się srodze, gdy po powrocie Ruliszka, ten okazał jej kopie fotografii. Strokowa nie dała za wygraną i skradła kopie, paląc je w piecu. Pozbawiony dowodów rzeczowych, które świadczyły o jego majątku w rękach niewdzięcznej kochanki, inż. Ruliszek wystąpił na drogę sądową, załączając reszt ki niedopalonych fotografii, oskarżając S. o podstępne zawładnięcie jego majątkiem.

W rehabilitacji Strokowa złożyła na Czecha 23 skargi, zarzucając mu uprawianie komunizmu, szpiegostwa i t. p. Z wszystkich rozpraw, z braku dowodów winy, sąd uniewinnił inżyniera. Strokowa w dalszym ciągu, za pomocą osób wpływowych, starała się kochanka wywłaszczyć z majątku i wysiedlić z Polski, w dalszym ciągu oskarżając R. o różne fałszerstwa.

Sensacyjna ta sprawa kochanków ciągnie się już 4 lata, w którą Czech włożył już 16.000 zł. Sprawa ta nie może zejść z wokandy, gdyż Strokowa stawia coraz to nowych świadków.

Kobieta walczy z samobójcami

Dzięki wsej energii uratowała 12000 desperatek

Władze japońskie z całą bez względnością zwalczają plagę samobójstw, która dziesiątkuje ludność kraju. Przed kilku laty wydano dekret, na mocy którego każda próba odebrania sobie życia mogła być surowo karana. Ale prawo to nie dało żadnych wyników. Ludzie w dalszym ciągu popełniali masowo samobójstwa. Jednakże można zwalczyć tę plagę. Ale nie drogą surowych kar, a tylko roztoczenia opieki duchowej i społecznej nad desperatami. Pięcioletnia praca japońskiej działaczki społecznej, której nazwisko jest bardzo popularne we wszystkich warstwach ludności, wykazała, że jest to jedyna słuszna droga.

Kobieta ta nazywa się Robu Jo. Przedwcześnie straciła męża i musiała rozejrzeć się za jakimś zajęciem, które by jej umożliwiło egzystencję. Tragedia młodej służącej, która z błahej przyczyny popełniła samobójstwo, skierowała życie Robu Jo na obecne tory.

Służąca ta była dość niezręczna i tłukła naczynia. Pewnego dnia stłukła drogą porcelanową wazę i to doprowadziło jej pracodawczynię do tak wielkiego gniewu, że poleciła jej zapłacić za wazę.

Dziewczyna była tym żądaniem całkowicie złamana. Udała się do urzędu pocztowego, wyjęła swe oszczędności i wręczyła je swym pracodawcom. Następnie nałożyła swe najlepsze kimono, udała się na brzeg morza i rzuciła się w morską toń.

Robu Jo była tak przejęta tym wypadkiem, że postanowiła wypowiedzieć walkę z plagą samobójstw, przeznaczając na ten cel wszystkie swe oszczędności. Swój pierwszy sukces, który od razu uczynił ją bardzo popularną, odniosła w Sume, uroczym przedmieściu Kobe. Melancholijny nastrój jakim napawała tam przyroda podróżnych, był prawdopodobnie główną przyczyną tego, że rokrocznie kilkaset osób rzucało się pod koła pędzących pociągów. Gdy nawet policja ustawiła tam specjalny posterunek, 179 osób w ciągu roku odebrało sobie życie. Pani Robu Jo ustawiła w rozlicznych miejscach toru duże i widoczne zdaleka tablice z takim napisem: „Samobójcy, poczekajcie chwilę! Przed odebraniem sobie życia, wstąpcie do pani Robu Jo", a obok mieścił się jej dokładny adres.

Tablice te, które nocą były oświetlone, zrobiły swoje. Każdego dnia mieszkanie pani Robu Jo było wypełnione po brzegi. Najliczniej odwiedzały ją kobiety, których porzucili mężowie, które posiadały nieślubne dzieci, lub młode dziewczęta, którymi pogardzano, ponieważ zboczyły z prawej drogi. Dla tych wszystkich nieszczęśliwych p. Robu Jo znajdywała w pierwszej chwili słowa pociechy, a następnie wyjście z na pozór beznadziejnej sytuacji.

Jak tylko opinia publiczna dowiedziała się o działalności Robu Jo, zaraz zaczęły napływać na jej adres hojne ofiary ze wszystkich warstw ludności. Dzięki tym funduszom Robu Jo mogła rozszerzyć zakres swej szlachetnej działalności. Dziś są rozrzucone po całej Japonii przytułki, w których nieszczęśliwe kobiety otrzymują przez dłuższy lub krótszy okres czasu posiłek i dach nad głową. Pani Robu Jo postarała się również o to, aby mieszkanki jej przytułków znajdowały za jęcie od pierwszej chwili. Zasadniczym zadaniem tej szlachetnej kobiety było znów obudzić w nieszczęśliwych kobietach poczucie własnej godności a dzięki temu przywrócić im nową chęć do życia. Jej metody pracy dały doskonałe wyniki. W ciągu 5 lat udało się jej odwieść od samobójstwa ponad 12000 osób.



Sara Churchil, córka znakomitego męża stanu angielskiego, Winstona, została zaangażowana na szereg występów w amerykańskich teatrach. Na zdjęciu widzimy młodą aktorkę w towarzystwie swego męża, znanego aktora amerykańskiego, Vic Clivera. Zdjęcie dokonane zostało w porcie Southampton na okręcie.

Nagrody za wskazanie morderców

JEROZOLIMA. Władze wyznaczyły 50.000 funtów st. nagrody za wskazanie sprawców morderstw, popełnionych w czasie rozruchów 1936 r. w Palestynie. Ogłoszono listę 70 zamordowanych w tym okresie policjantów brytyjskich i żołnierzy, a także Żydów i Arabów.

Siekierą rozpłatał głowę

Na Targówku wynikła bójka pomiędzy przyjacielami: Teodorem Kwiatkowskim i Władysławem Nowickim. Ostatni chwycił siekierę i zadał przeciwnikowi kilka ciosów w głowę. Gdy Kwiatkowski upadł, sprawca porzucił narzędzie zbrodni i zbiegł. Lekarz Pogotowia stwierdził 3 rany rąbane głowy i po udzieleniu pomocy, przewiózł Kwiatkowskiego, w stanie b. ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Remis Ruchu

ULM, — W niedzielę odbył się w Ulmie mecz piłkarski pomiędzy SSV Ulm a drużyną mistrza Polski, Ruchem z Wielkich Hajduk. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Ruch początkowo przeważał i w 20 min. Wilimowski uzyskuje prowadzenie dla Ruchu. W 30 min. prawoskrzydłowy Ulmu wyrównywa.

Po przerwie Ruch ma wyraźną przewagę techniczną, ale napad nie ma szczęścia w strzałach.

Ślązacy mają wiele okazyj do zdobycia goli. Niestety pod bramką strzelcy zawodzą i z kilku metrów chybiają.

W drużynie Ruchu wyróżnili się Giemza i Górka.

Widzów 6000.

JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

James wszedł do gabinetu Petersa i dyskretnie zasłonił podrapaną i posiniaczoną twarz. Peters nie spojrzał nawet na niego. Przejmował w tej chwili telefonicznie meldunek o zabójstwie agentów w Bogorodskoje i wiadomość ta wywarła na nim wielkie wrażenie.

93.

Pasmo jasnych włosów

Oczy Petersa rozbłysły gniewem; twarz stała się ziemisto szara; mówił przez telefon głosem ostrym jak brzytwa.

— Natychmiast wyjeżdżam na miejsce wypadku — oświadczył. — Nie niszczyć śladów na piasku... Proszę o tym pamiętać! Przypuszczam, że mamy tu do czynienia raczej z mordem politycznym, niż kryminalnym... z nową bandą spiskowców...

Peters gwałtownie rzucił słuchawkę na widełki i spojrzał na Jamesa.

— A, to wy? Czy posiadacie jakieś nowiny? Jeśli tak, to szybko mi je zakomunikujcie, ponieważ bardzo się śpieszę... Ale, ale kto was tak oporządził?...

— Drobnostka, pijacy napadli na mnie — odparł James. — Nie chciałem do nich strzelać i w konsekwencji tak sromotnie mnie podrapali. Ale to jest w danej chwili nieważne. Posiadam bardzo doniosłe wiadomości, towarzyszu Peters... — James przybrał poważną minę.

— Mówcie szybko... ponieważ bardzo się śpieszę... W Bogorodskoje znaleziono dwóch zabitych towarzyszy... Kontrrewolucjoniści znów unoszą głowę... Co macie mi do zakomunikowania?...

— Wczoraj wieczorem podsłuchałem bardzo ważną rozmowę... Do Andersa przybył jakiś młodzieniec, z którym dyrektor baletu zamknął się w swym gabinecie. Podsłuchałem prawie że całą rozmowę. Młodzieniec oświadczył Andersowi, że przygotował już pud pyroksyliny...

Peters szeroko rozwarł oczy ze zdumienia: — Co aż tak wielką ilość materiału wybuchowego?! — Peters nie śpieszył się już, nie prosił Jamesa, by szybciej zakończył swój raport, lecz uważnie przysłuchiwał się sprawozdaniu składanemu przez swego podwładnego, Skwarcewa.

A James opowiadał wstrząsającą historię: z rozmowy prowadzonej przez Andersa z przybyłym młodzieńcem miał się rzekomo dowiedzieć, że spiskowcy utworzyli już nowy rząd, który ma zagarnąć władzę zaraz po wysadzeniu Opery w powietrze. W skład nowego rządu mieli wejść Sawinkow, generał Kutiepow, Szulgin i inni.

— Nieznajomy młodzieniec — mówił w dalszym ciągu James tak zdenerwowanym głosem, że Petersowi wydawało się, iż był głęboko przejęty swym rewelacyjnym odkryciem, — otrzymał od Andersa instrukcje dla agentów kontrrewolucyjnych pracujących na terenie armii. Słyszałem jak Anders powiedział: „W danej chwili najważniejszą dla nas rzeczą jest szerzenie propagandy antybolszewickiej w pułkach łotewskich, które najgorliwiej popierają nowych władców." Mam wrażenie, że Anders zajmuje czołowe stanowisko w ruchu kontrrewolucyjnym. Sądzę, że obecnie należałoby już z nim skończyć. Jeszcze dziś, moim zdaniem, należałoby zlikwidować tę całą bandę.

Peters stracił cierpliwość.

— Całą bandę? — wykrzyknął. — Gdzie ona jest i z kogo się ona składa? Posiadamy wiadomości tylko o Andersie i Andriuszkinie. Dlaczego nie poleciliście wywiadowcom, stojącym przed gmachem Opery, aby śledzili tego niebezpiecznego osobnika, który otrzymał instrukcje od Andersa? Na razie nie mamy w swym ręku żadnego z członków bandy. Gdy nawet ujmiemy Andersa i Andriuszkina, to nie zdołamy jeszcze zlikwidować bandy kontrrewolucjonistów. Należy obecnie nie spuszczać ich z oka, śledzić dniem i nocą, stwierdzić z kim się spotykają. Wy znajdujecie się cały dzień za kulisami Opery, nie możecie więc niczego stwierdzić. Nie, w ten sposób niczego nie uzyskamy.

James począł się usprawiedliwiać, ale jego argumenty i wywody nie zdołały udobruchać Petersa. W końcu Peters przerwał mu w połowie zdania i rozkazał:

— Na razie będziecie, tak jak poprzednio obserwowali Andersa, grając rolę służącego za kulisami Opery. Pozostałe załatwią inni nasi agenci; oni już wylowią całą bandę.

Rzekłszy to, Peters wstał, nałożył skórzaną kurtkę i wsunął do kieszeni duży rewolwer. Wszystko to uczynił w całkowitym milczeniu, a James stał na uboczu i od czasu do czasu obrzucał go spojrzeniem: Czy wiedział już on o wszystkim? Czy umyślnie grał na zwłokę, aby zaskoczyć Jamesa? Czy w pewnej chwili nie wyciągnie rewolweru i, nie rzekłszy słowa, położy go trupem na miejscu?

Ale zaraz James doszedł do wniosku, że Peters nie miał o niczym pojęcia. Był zbyt wzburzony. Gdyby grał komedię, gdyby miał jakieś ukryte cele, nie byłby aż tak zdenerwowany.

Stojąc już w drzwiach, Peters odezwał się:

— Studiowaliście przecież medycynę, możecie mi się więc przydać, pojedziecie ze mną... do Bogorodskoje.

James lekko zadrżał. Przez ułamek sekundy dawało mu się, że w głosie Petersa zabrzmiała nuta ironii. Ale zaraz opanował się. „Na złodzieju czapka gore" — uspokoił się.

Nie chciało mu się jednakże jechać do Bogorodskoje. Na piasku pozostały przecież ślady jego stóp. Może Peters wiedział o wszystkim i to był tylko szatański fortel, za pomocą którego chciał go całkowicie zdemaskować? Nie mógł jednak odmówić swemu szefowi. Postarał się więc wykręcić z tej misji, znajdując z miejsca wymówkę.

— Towarzyszu Peters, — rzekł — wstydzę pokazać się ludziom z tak pokancerowaną twarzą...

— To drobiazg, sprawa jest zbyt poważna i nie można zwracać uwagi na takie głupstwa, no idziemy...

Po pół godzinie w stronę Bogorodskoje pomknęło kilka aut pełnych agentów Cze-ki i żołnierzy czerwonej armii. Ponieważ jeszcze nie ustalono, jaki charakter posiadało to podwójne morderstwo — czy polityczny, czy kryminalny, — na miejsce wypadku udali się przedstawiciele wydziału politycznego Cze-ki, jak i kryminalnego. Wśród tych ostatnich znajdował się również Meliński...

Peters osobiście prowadził dochodzenie. Dokładnie przeszukano całą willę. James kilka razy musiał badać każdy mebel i każdy kąt w pokoju, w którym nocą obradował z towarzyszami..., a następnie wraz z lekarzem zbadał zwłoki agenta zabitego w willi.

— Strzelono do niego w chwili, gdy leżał na ziemi — zauważył James autorytatywnym tonem.

— Racja, — skinął głową lekarz. — Jak widzę towarzyszu, dobrze orientujecie się w medycynie...

Peters, który stał w pobliżu, dodał:

— No widzicie Skwarcew, że miałem rację, twierdząc, że wasze wiadomości z dziedziny medycyny bardzo się nam przydadzą.

Następnie zbadano zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym. W pierwszej chwili lekarz przypuszczał, że ma się tu do czynienia ze zwykłym wypadkiem. James był bardzo zadowolony z tej opinii i potwierdził:

— Słusznie, słusznie!... Nic nie wskazuje na to, że agent padł ofiarą morderstwa. Czy zabójca nie mógł zabić strzelając po prostu do swej ofiary z rewolweru? W jakim celu miał ją rzucić pod koła pędzącego pociągu?

Ale gdy lekarz zaczął dokładniej badać poszczególne części zmasakrowanego ciała, oświadczył kategorycznym tonem:

— Nie, omyliłem się. To nie jest nieszczęśliwy wypadek. Agent padł ofiarą morderstwa. Mam dowody, które wskazują, że agent prowadził zaciętą walkę z mordercą. Proszę spojrzeć na pęk wyrwanych włosów, które znajdują się w kurczowo zaciśniętej pięści zabitego. To są jasne włosy... Tak... zabity stawiał rozpaczliwy opór... — stwierdził lekarz.

Peters wyciągnął z ręki zabitego pęk włosów, a następnie spojrzał na Jamesa.

James uczynił nadludzki wysiłek, aby opanować się, aby nie zdradzić się jakimś gestem...

(Dalszy ciąg jutro).

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZCZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

34.

Zdaje mi się, że to dla was dość surowa kara — zajrzał mi szelmowsko w oczy. Zaprowadzicie tych co wrócili do zdrowia i kilkunastu rekrutów, czy słyszycie?

—Tak jest, panie kapitanie! — wyprężyłem się i zasalutowałem.

Po wyjściu z gabinetu lekarza, wstydziłem się udać na salę szpitalną. Kazałem przynieść moje rzeczy na podwórze i tu je spakowałem.

Tymczasem sanitariusz zdążył już opowiedzieć innym sierżantom o mojej „głuchocie" i ci zaczęli ze mnie kpić. Jeden z nich, niski Czech, zbliżył się do mnie i rzekł:

— No, co kolego, już słyszysz?

— Może sobie pójdziesz z Bogiem — odciąłem się—i nie będziesz wtykał nosa w nieswoje sprawy.

— Od razu wiem żeś Polak — w dalszym ciągu mi dokuczał — bo wy to jesteście znani z waszej odwagi.

To mnie już do reszty rozłosciło. Ten żółtodziub, który zaledwie wyszedł ze szkoły podoficerskiej, siedział w forcie i jeszcze nie widział na oczy Araba, śmiał mnie, staremu wojakowi docinać.

— Precz mi z oczu, ty czeski smarkaczu — ryknąłem. — Jeśli zaraz nie zamkniesz buzi to ci rozpruję brzuch na sposób arabsk..

Musiałem w tej chwili chyba bardzo groźnie wyglądać, bo Czech przeraził się nie na żarty mej groźby i nie rzekłszy słowa, oddalił się.

Dopiero gdy znalazł się w pewnej odległości ode mnie nabrał znów odwagi i zaczął pokpiwać ze mnie.

Dowiedziałem się o tym od ·dnego Polaka, który zbliżył się do mnie i zakomunikował o tym. Nie namyślając się długo, podbiegłem do Czecha i wyrżnąłem mu policzek. Ten rzucił się na mnie, no i doszło do walki na pięści. Byłem silniejszy od Czecha, a poza tym znałem się na boksie, prędko bym więc go wykończył. Ale na odgłos walki wyskoczyli oficerowie i nas rozłączyli.

— Jaki był powód bójki? — zapytał mnie jeden z nich.

— Ten wasz sierżant, co Araba jeszcze na oczy nie widział, zbytnio się ze mnie naigrawał. Nie pozwolę, aby taki smarkacz jeździł mnie, staremu wojakowi, po nosie. Musiałem go więc odpowiednio ukarać.

Oficerowie spojrzeli na Czecha i widząc że mu z nosa ciek nie cienki strumień krwi, zapisali mnie do raportu.

Następnego dnia wyruszyłem do mojej kompanii. Oficer wybrał 40 ludzi, którzy mieli udać się wraz ze mną i zakomunikował mi:

— Zabierzecie z sobą amunicję, konserwy i wodę i ruszycie w okolice od Beni Buset. Tam wasza kompania wybudowała już fort. Powierzam wam dowództwo nad tymi 40 ludźmi.

Po paru minutach pożegnałem fort i ruszyłem w drogę. Wyruszyliśmy dość późno i nie było mowy o tym, abyśmy przed nocą doszli do fortu. Po za tym nie znałem dokładnie drogi i jak się później okazało zeszedłem z właściwego kierunku, zbaczając zbytnio na lewo.

Po kilkugodzinnym marszu zorientowałem się w tym. Ale niczym się nie zdradziłem, nie chciałem podważać u żołnierzy szacunku do mnie. Wlokłem ich więc za sobą, sam nie wiedząc dokąd. Gdy zapadł wieczór, poznałem jedną z okolicznych gór i stwierdziłem, że znajdujemy się na lewo od fortu. W tym miejscu kazałem się zatrzymać. Chodzenie po nocy po tych górach rojących się od Arabów nie należało do przyjemności. Postanowiłem więc tu przenocować.

— Chłopcy — oświadczyłem żołnierzom — musimy tu pozostać na noc, bo dziś do fortu nie dojdziemy. Ale nie wolno nam w nocy zmrużyć oka. Musimy mieć karabiny w pogotowiu i pilnować się, aby Arabowie nie wycięli nas w pień.

Niektórzy młodzi żołnierze, którzy jeszcze nie wąchali prochu, przerazili się nie na żarty tego ostrzeżenia i śmiertelnie zbledli.

— Nie jest znowu tak źle!— pocieszałem ich. — Musimy tylko mieć się na baczności, a wówczas Arabowie nic nam nie zrobią.

Arabowie jednak nie myśleli nas zaczepiać. Poza jednym śmiesznym incydentem nic nie zmąciło ciszy nocnej.

W pewnej chwili jednemu z rekrutów, który stał na warcie, coś przeleciało około nóg. Ten się przeraził straszliwie, przybiegł do mnie i zasapanym głosem oświadczył:

Dalszy ciąg jutro.

Z teatru Miejskiego

„Nieusprawiedliwiona godzina"

Co grają w kinach?

ADRIA: „Trędowata".
ATLANTIC: „Pan z milionami" i „Wiedeń szaleje".
APOLLO: „Moja gwiazdeczka".
BAGATELA: „Żona dwóch mężów" oraz rewia „Z nowym rokiem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Wojna w królestwie walca".
MUZEUM: „Czarne Róże".
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość.
SZTUKA: „Ostatni akord".
ŚWIT: „Będzie lepiej".
STELLA: „Niedzielny promień" i „Wszystko żart".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
WANDA: „Skowronek"

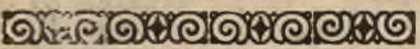
PROGRAM RADIOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Muzyka lekka z płyt; 122.50 Prosimy do mikrofonu; 14.00 Muzyka popularna z płyt; 15.15 Koncert reklamowy: 15.30 Czy wiecie, że; 15.30 Płyty; 16.00 Pogadanka — „Złoty wiek sztuki fryzjerskiej"; 18.20 Płyty; 18.45 Program na dzień następny; 19.00 Dyskutujemy: O granice odbronzowywania; 19.20 Polska Kapela Ludowa; 20.00 Koncert orkiestry symfonicznej; 21.35 Szkic literacki — „Żeglarz po morzu ciemności"; 22.00 Żartów moc wielka za pół rubelka — audycja muzyczna; 22.45 Muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77,

Podgórze: Apteka podgórska.





WYJAŚNIENIE

W związku z naszą notatką w sądowym sprawozdaniu, z dnia 31 grudnia ub. roku, niejakiego Wilhelma Maślanki, prostujemy mylny tytuł zamieszczony na wywieszkach p. t. Burmistrz Skawiny przed sądem krakowskim o nieprawne zrealizowanie czeku.

Jak zresztą wynika z samej treści naszej notatki p. major Feliks Pukło, burmistrz Skawiny nie był oskarżony o nieprawne zrealizowanie czeku, tylko o nieumyślne podpisanie zaświadczenia tożsamości niejakiemu Wilhelmowi Maślance, podającemu się za Jana Maślankę.

OŚWIADCZENIE.

W trzecim tomie książki „Mały Rzym" na stronie IV — istnieje ustęp, który dotknął Redaktora Karola Müllera. Ustęp ten uzupełniam wyjaśnieniem:

Biorący udział w dyskusji literat Karol Müller nie atakował bynajmniej kleru ani klasztoru, ale przeciwnie stanął w obronie klasztoru twierdząc, że Barbarę Ubryk osadzono w karcerze klasztornym z powodu umysłowej choroby, podczas gdy ja wysunąłem tezę, że zamknięto ją z powodu romansu. — Tym samym zarzut nieprzyzwoitości czyniony Redaktorowi Müllerowi, nie ma w tym stanie rzeczy podstawy faktycznej i jest niesłuszny. *Dr. HARBUT*

KRONIKA KRAKOWA

W czasie sprzeczki o spadek zięć zabił teścia

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Piotr Ptak, górnik w Żupie Solnej w Wieliczce.

Piotr Ptak ożenił się z córką Franciszka Dębowskiego z Lodnicy Górnej. Na tle dziedziczenia po nich majątku wynikały pomiędzy teściami a Ptakiem częste awantury.

Dnia 24 kwietnia 1936 r. powstała pomiędzy teściową a Ptakiem piekielna awantura, w której Ptak porwał siekierę i zadał teściowej 2 rany. Na pomoc żonie przybiegł Dębowski. Wówczas Ptak zadał i jemu kilka ciosów zabijając teścia na miejscu.

Sąd skazał Ptaka na łączną karę 7 lat więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Zalipski i Wasilewski, oskarżał prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Ostrowski.

Straszne zabójstwo pod Krakowem

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Franciszka Murzyna i Franciszka Stasiaka oskarżonych o zamordowanie Wojciecha Jaśka.

Murzyn i Stasiak, obaj leśni w Lipnicy pow. Myślenickiego obchodzili swój teren 1 marca 1936 roku. W lesie napotkali klusownika, Jaśka, który na ich widok zamierzył się z dubeltówki w ich kierunku.

Stasiak wówczas namówił Murzyna, by ten wystrzelił z rewolweru. Murzyn oddał strzał trafiając Jaśka w serce, zabijając go na miejscu.

Celem przesłuchania dodatkowych świadków, rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stępniowski, oskarżał prok dr. Pęchalski, powództwo cywilne popierał adw. dr. Arnold.

Bezrobotni czekają na odzież

Zgłosił się do naszej redakcji bezrobotny czytelnik z prośbą o poruszenie sprawy pomocy zimowej dla bezrobotnych w Krakowie.

Jak twierdzi nasz Czytelnik, bezrobotni otrzymali dotychczas jedynie deputaty żywnościowe, odzieży zaś dotychczas nie dostali. Podobno z rozdawnictwem tej odzieży czeka się do końca lutego. Jak słusznie zaznaczył nasz Czytelnik zmuszeni byliby bezrobotni marznąć w najgorszym okresie mrozów w oczekiwaniu otrzymania odzieży.

Krakowscy bezrobotni apelują tą drogą, by dobroczynne działanie Pomocy Zimowej nie zostało zdławione przez biurokratyczną hydrę. Sądzimy, że kompetentne czynniki wpłyną na uregulowanie tej sprawy.

2.000 ZŁ. ZAMIAST ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH

PKO. zamiast życzeń noworocznych dla swych klientów przeznaczyła na cele Pomocy Zimowej 2 tysiące złotych.

Sensacyjna ucieczka 5 więźniów z więzienia

Ubiegłej nocy z więzienia w Grójcu zbiegło 5-ciu więźniów, z których czetrech skazanych zostało za zabójstwa i rozboje na długoterminowe więzienie.

Wieczorem dozorca tego więzienia obszedł kolejno powierzone jego opiece cele. Zajrzał on również do celi, w której znajdowali się Antoni Korc, Antoni Pawelec, Teofil Bauch i Franciszek Dębski — skazani na długoterminowe więzienie.

Dozorca niczego podejrzanego nie zauważył. Dopiero rano przy normalnym obchodzie dozorca stwierdził, że na pryczach leżą kukły imitujące ludzi, a więźniowie znikli.

Za zuchwałymi zbiegami wszczęto poszukiwania.

Oddział Zakładu Ubezp. Społ. w Krakowie będzie urrzymany

Ministerstwo Opieki Społecznej wyraziło ostateczną zgodę na dalsze utrzymanie oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie, niezależnie od oddziału w Chorzowie, istniejącego na podstawie odrębnych przepisów.

Oddział w Krakowie przyznaje świadczenia ubezpieczenia od wypadków w czasie pracy oraz wykonuje analogiczne czynności w odniesieniu do ubezpieczenia wypadkowego za okres do końca 1933 r.

W ten sposób utrzymana została zasada decentralizacji w przyznawaniu długoterminowych świadczeń ubezpieczeniowych.

Straszne samobójstwo reemigranta

Onegdaj przyjechał do Przemyśla reemigrant z Francji niejaki Zagórski, pochodzący z Bóbrki.

Na stacji kolejowej pozostawił swoje trzy walizy, sam zaś udał się za miasto, gdzie na oczach przechodniów rzucił się z mostu w nurty rzeki Wiar.

Desperata uratowano i zaprowadzono do jednej z pobliskich chat, gdzie wysuszono na nim odzież.

Następnie udał się Zagórski do pobliskiej gromady Nehrybka i tam wszedłszy do pustej stodoły powiesił się na pasku.

Znaleziono już zimne zwłoki. Powodem tego rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.



SZOPKA OR - OTA DLA DZIECI

W środę dnia 6 stycznia 1937 r. w święto Trzech Króli o godzinie 15.45 wznowimy śliczną „Szopkę" Or-Ota cieszącą się wielkim powodzeniem u dzieci i u dorosłych.

Przesuną się znów przed mikrofonem postacie Pana Twardowskiego, Ułana i Małgorzatki, Żyda i Chłopka, Piaskarza, Dziadka — ożyją dawne, zapomniane piosenki — to dziarskie, to pełne sentymentu. A więc uwaga dzieci: zapraszamy was, wasze mamusie i tatusiów na „Szopkę" w święto Trzech Króli.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU KAMIENIARZY

W dniu wczorajszym zakończono strajk kamieniarzy. Zlikwidowanie strajku nastąpiło na skutek zawarcia nowej umowy. Na podstawie tej umowy kamieniarze uzyskali 5 procent podwyżki.

Wstrząsający wypadek robotnika na ul. Rakowickiej

Tadeusz Wierzba, lat 27, robotnik, zamieszkały w Krakowie przy ul. Lubomirskiego 11, uległ wczoraj w ubikacji na parterze nowej budowy przy ul. Rakowickiej 14 zaczadzeniu.

Patrolujący policjant znalazł go tam w stanie nieprzytomnym i wezwał pogotowie ratunkowe, które przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

Nagły zgon

Wczoraj na ulicy Krakowskiej w Krakowie zmarła nagle Maria Kwaśnisk, lat 72, zamieszkała w Schronisku SS. Albertynek przy ul. Krakowskiej 47.

Na polecenie lekarza miejskiego, który stwierdził zgon z powodu wady serca i astmy, przewieziono jej zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej.

IWASZKIEWICZ O CHOPINIE

Rozmarzony, poetyczny Chopin posiadał jednak zdrowy, jędrny humor, trafny i bardzo inteligentny dowcip, który wzbudzał zachwyt wszystkich, począwszy od towarzyszy szkolnych, aż do najwytworniejszych salonów paryskich. W listach Chopina roi się od bardzo trafnych spostrzeżeń, odnoszących się do różnych ludzkich słabostek; często w kilku lapidarnych słowach oddaje Chopin doskonale czyjąś sylwetkę, stwarzając z niej świetną karykaturę. Karykatury rysowane przez Chopina świadczą o jego wielkim dowcipie i bystrości obserwacji. Te właściwości charakteru Chopina, napozór kontrastujące z jego wrażliwym usposobieniem i chorowitą konstytucją fizyczną, uzupełniają przecież doskonale całokształt postaci wielkiego kompozytora.

O nich to mówić będzie znakomity literat Jarosław Iwaszkiewicz w VII wieczorze z cyklu „Opowieść o Chopinie" — dnia 6 I. 1937 roku godzinie 21.00. W części muzycznej wieczoru wystąpi pianista Henryk Sztompka, śpiewak Józef Karolkiewicz i orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją G. Fitelberga, oraz prof. L. Urstein.

ODCZYT B. MINISTRA I. MATUSZEWSKIEGO

Dnia 12 bm. o godzinie 18 w sali U. J. (Collegium Novum) na zaproszenie Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie wygłosi b. minister Ignacy Matuszewski odczyt na temat „Kapitalizacja wewnętrzna w Polsce".

KIEDY PRZYBĘDZIE KOMISJA NACZ. RADY ADWOKACKIEJ?

Jak donosiliśmy w związku z zatargami wśród adwokatów należących do krakowskiej Izby Adwokackiej, przybędzie w najbliższych dniach do Krakowa z Warszawy komisja Naczelnej Rady Adwokackiej z mec. Nowodworskim na czele. Mimo, że datę przyjazdu komisji ustalono na 5 bm. władze krakowskiej Izby Adwokackiej nie otrzymały do tej pory żadnego oficjalnego zawiadomienia o przyjeździe komisji.

W związku z tym rozeszły się pogłoski, że termin przyjazdu komisji do Krakowa ulegnie opóźnieniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.